WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 29 września 1938 Nr 267

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Oczy świata zwrócone na Monachium

Rozpoczęcie rozmów -- po śniadaniu wydanym przez Hitlera



Monachium. 29. 9. PAT. Monachium stoi dziś pod znakiem spotkania europejskich mężów stanu. Już od wczesnych godzin rannych rozpoczęto dekorowanie ulic i głównego dworca chorągwiami o barwach Rzeszy. Począwszy od godz. 8 rano nieprzeliczone tłumy zaczęły się gromadzić za ochronnymi kordonami S. S. i S. A., oczekując na przybycie specjalnego pociągu z Rzymu. Mussolini zamieszka w czasie swego pobytu w Monachium w Princ Karl Palais. Hr. Ciano przygotowany ma apartament w hotelu „Vier Jahreszeiten". Lądowanie samolotów Chamberlaina i Daladiera nastąpi na lotnisku Oberwiesenfeld. Chamberlain zamieszka w hotelu „Regina Palast", francuski zaś premier w „Vier Jahreszeiten".



* * *

Monachium. 29. 9. PAT. Rozpoczęcie rozmów spodziewane jest nie wcześniej, jak dopiero po śniadaniu, które wydane będzie przez kanclerza Hitlera o godz. 13-tej.





Kto towarzyszy szefom rządów

Brenner. 29. 9. PAT. Mussolini przybył dziś rano o godz. 6 specjalnym pociągiem w towarzystwie hr Ciano, na granicę niemiecką w Brennerze. W otoczeniu Mussoliniego znajdują się prócz hr Ciano szef gabinetu Anfuso, Sebastiani, markiz Daieta i płk. Mileti.

Przy przejeździe granicy powitał Mussoliniego w imieniu kanclerza Hitlera minister Rzeszy Hess. Pociąg Mussoliniego, do którego przyłączono wagon min. Hessa, udał się o godz. 7.15 wśród dźwięków hymnu włoskiego, w dalszą drogę.

Londyn. 29. 9. PAT. Premier Chamberlain wystartował o godz. 8.39 z lotniska Heston, udając się do Monachium. Towarzyszą mu sir Horace Wilson, sir William Malkin, Ashton Gwatkin, William Strang oraz osobiści sekretarze, lord Douglas i Syer.

Paryż. 29. 9. PAT. Premier Daladier wystartował o godz. 8.45 z lotni-

ska Bourget do Monachium w towarzystwie dyrektora gabinetu Clapier, sekretarza MSZ Leger, oraz zastępcy dyrektora departamentu MSZ Rochat.

Londyn. 29. 9. PAT. Linie lotnicze „Imperial Airways" otrzymały dziś rano od rządu niemieckiego specjalne zezwolenie na przeot samolotów brytyjskiego premiera oraz jego otoczenia nad zakazanymi w Niemczech obszarami.

Hitler powitał Mussoliniego

Monachium. 29. 9. PAT. Dziś o g. 6 rano przybył do Monachium specjalny pociąg, wiozący kanclerza Hitlera i jego najbliższe otoczenie. W kilkanaście minut potem przybył specjalny pociąg marszałka Goeringa. Kanclerz Hitler udał się z Monachium do Kufsteinu, celem osobistego powitania Mussoliniego.

Monachium. 29. 9. PAT. Pociąg specjalny, wiozący Mussoliniego, przybył do Kufsteinu o g. 9.24. Na peronie oczekiwał już kanclerz Hitler, który powitał Mussoliniego w serdecznych słowach wśród ogólnego entuzjazmu ludności. Ustawiona na peronie kompania piechoty oddała Mussoliniemu honory wojskowe, po czym orkiestra odegrała „Giovinezzę".

O godz. 9.40 Mussolini oraz kanclerz Hitler odjechali z Kufsteinu do Monachium.

Monachium. 29. 9. PAT. Specjalny pociąg, wiozący Mussoliniego i kanclerza Hitlera przybył na dworzec w Monachium na krótko przed godz. 11-tą. Na powitanie stawili się na dworcu feldmarszałek Goering, włoski ambasador Attolico oraz czołowi reprezentanci sfer rządowych i partyjnych. Ze specjalnego pociągu wysiedli wraz z Mussolinim i kanclerzem Hiterem włoski minister spraw zagr. hr. Ciano, zastępca kanclerza min. Hess, naczelny dowódca sił zbrojnych gen. Keitel, szef S. A. Himmler, szef prasy Rzeszy dr Dietrich, ks. von Hessen oraz reszta otoczenia Mussoliniego i kanclerza. Przy wyjściu z dworca zgotowała ludność Mussoliniemu i kanclerzowi Hitlerowi, burzliwą owację.

Mobilizacja floty brytyjskiej „jako zarządzenie zapobiegawcze"

Londyn, 29. 9. PAT. Admiralicja komunikuje, iż postanowione zostało zmobilizowanie floty, jako zarządzenie zapobiegawcze. Stosowne instrukcje zostaną ogłoszone niezwłocznie po wydaniu przez króla orędzia, powołującego pod broń rezerwę marynarki wojennej.



BACKHOUSE
nowy szef floty brytyjskiej

„Oszukują was" -- pisze Flandin -- „aby rozpętać wojnę przy pomocy kłamstw"...

Paryż 29. 9. PAT. „La Liberte" ogłosiła odezwę b. premiera Flandin p. t. „Oszukują was". Flandin, zwracając się do narodu francuskiego stwierdza, że „sprytnie pomyślane machinacje prowadzone od szeregu tygodni ze strony ciemnych sił, aby oszukać naród francuski i rozpętać wojnę przy pomocy fałszywych wiadomości i kłamstw. Flandin oświadcza, że przewódcy komunistyczni, którzy w całej tej tragedii wysługują się interesom, które nie są interesami Francji, domagali się jego aresztowania, lecz woli on nawet być zamordowany, niż pozwolić na zabójstwo swego kraju".

Numer „Liberte", zawierający odezwę, został skonfiskowany, zaś odezwa rozlepiona na murach Paryża, została zdarta przez agentów policji. Flandin postanowił zgłosić w tej sprawie interpelację pod adresem ministra spraw wewnętrznych. Sprawa ta wywołała w całej Francji wielkie wrażenie.

Co powiedział Chamberlain o żądaniach Polski i Węgier

Nowe sensacyjne szczegóły rozmów w Godesberg. — Hitler wspomniał też o koloniach!

Londyny 29. 9. PAT. Jak już donieśliśmy w porannym wydaniu premier Chamberlain wygłosił wczoraj w Izbie Gmin przemówienie na temat sytuacji międzynarodowej i stanowiska W. Brytanii.

Stoimy obecnie, oświadczył Chamberlain wobec sytuacji, jakiej nie było od r. 1914. Wielka Brytania postanowiła zwrócić się ku drodze pośrednictwa.

Chamberlain następnie omówił rozmowy ambasadora brytyjskiego w Berlinie z rządem niemieckim na temat zarządzeń wojskowych Rzeszy. Minister Ribbentrop odmówił dyskutowania na temat tych zarządzeń, wyrażając pogląd, że wysiłki brytyjskie przyczyniły się jedynie do wzmocnienia nieustępliwości Czechosłowacji. Premier przypomina następnie wystąpienie Simona oraz zabiegi Hendersona i Newtona w Pradze, celem sprecyzowania punktu widzenia angielskiego.

Po powrocie do Londynu Runciman poinformował rząd brytyjski, że ze względu na ostatnie wydarzenia na obszarach granicznych należałoby przyznać niezwłocznie tym obszarom prawo samostanowienia.

Runciman uważa cesję terytorialną za nieuniknioną.

Poza tym Runciman był zdania, że niepodległość Czechosłowacji może być utrzymana tylko w tym wypadku, jeżeli jej polityka zagraniczna i wewnętrzna będzie szła w tym kierunku, aby pozwolić jej żyć w pokoju ze wszystkimi sąsiadami i dlatego — zdaniem Runcimana — polityka Czechosłowacji powinna być neutralna, podobnie jak polityka Szwajcarii.

Przedstawiciele rządów brytyjskiego i francuskiego zgodzili się, że jedyną drogą rozwiązania, zapewniającego pokój jest przyjęcie zasady samostanowienia. Posłowie francuski i brytyjski w Pradze otrzymali instrukcje, aby poinformować rząd czeski, że dalsza przynależność do Czech okręgów, zamieszkałych w większości przez Niemców sudeckich, nie może trwać dłużej, nie narażając na niebezpieczeństwo interesów samej Czechosłowacji i pokoju.

Nalegano, aby Czechosłowacja zgodziła się na niezwłoczną cesję Rzeszy wszystkich obszarów, gdzie ludność niemiecka przewyższa 50 proc. Rząd czechosłowacki przyjął angielsko-francuskie propozycje.

Wspominając o żądaniach polskich i węgierskich, Chamberlain stwierdził, że rząd brytyjski wziął je pod uwagę, ale obecnie koncentruje swe wysiłki na zagadnieniu sudeckim.

Rząd brytyjski jednakże całkowicie docenia interesy rządu polskiego i węgierskiego.

Przechodząc następnie do omówienia drugiej wizyty w Godesberg, Chamberlain zaznaczył, iż poinformował wówczas Hitlera o treści planu brytyjsko - francuskiego. Kanclerz Hitler nie miał żadnych obiekcyj co do gwarancji, ale uzależnił ją od gwarancji innych państw wraz z Włochami. Co się tyczy zawarcia paktu nieagresji z Czechosłowacją, Hitler oświadczył, że

po zadośćuczynieniu żądań innych narodowości, zamieszkujących Czechosłowację, będzie gotów do przyłączenia się do gwarancji międzynarodowej.

Hitler oświadczył, że nie może przyjąć innych propozycyj, ponieważ są one obliczone na zwłokę i przedstawił Chamberlainowi propozycje ujęte następnie w memorandum.

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

Zgon ofiary chuligańskiego napadu na ulicy Wielopole

Kraków, 29. 9. Przygnębiające wrażenie wśród ludności żydowskiej Krakowa wywołała wieść o zgonie ofiary wczorajszego napadu przy ul. Wielopole.

Początkowo nie dało się ustalić tożsamości napadniętego, który w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala żydowskiego. Zdaniem przygodnych świadków, miał to być niejaki Silber. Dopiero dochodzenie policyjne ustaliło, że tragicznie zmarłym jest błp. Boruch Mojżesz Herzig, zamieszkały przy ul. Dietla 33. Tragicznie zmarły liczył lat 45. Zgon nastąpił dziś rano wskutek wstrząsu mózgu, spowodowanego silnym ciosem w część potyliczną czaszki.

Jak się dowiadujemy, na zarządzenie władz prokuratorskich, w dniu dzisiejszym przeprowadzona zostanie sekcja zwłok. Obecnie zwłoki znajdują się już w Zakładzie Medycyny Sądowej przy ul. Grzegórzeckiej. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie jutro, w piątek Przechodniem, który usiłował zatrzymać nożownika przed gmachem P. K. O. i który doznał przy tym głębokiej rany ciętej prawego przedramienia, jest Leon Zdybalski, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 78. W czasie pościgu został zatrzymany 19-letni Jerzy Ochalski, uczeń 2 klasy liceum im. Hoene-Wrońskiego, zamieszkały przy ul. Karmelickiej 55, jako podejrzany o dokonanie zbrodni.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zatrzymano jeszcze jako podejrzanego o udział w powyższej napaści, 17-letniego Józefa Szuta, robotnika zamieszkałego przy ul. Kurkowej 5. Dalsze dochodzenia są w toku.

Wojska angielsko-francuskie obsadzą Sudety?

Nowa propozycja mocarstw w Monachium

Warszawa 29. 9. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Paryża:

W kołach zbliżonych do Qai d'Orsay utrzymuje się, że w Monachium wystąpią Anglia i Francja z propozycją

natychmiastowego obsadzenia Sudetów przez oddziały angielsko-francuskie

do czasu, aż powołany do tego organ dokona ustalenia nowej granicy. Plan ten znany jest już Hitlerowi, gdyż przedstawili mu go berlińscy ambasadorowie obu mocarstw w toku dzisiejszych audiencji. Na ewentualne żądanie kanclerza, Francja zgodziłaby się również na użycie wojska wyłącznie angielskiego.

Gdyby i ten plan został odrzucony, wówczas pozostawać ma w zanadrzu ostateczna propozycja bezzwłocznego zajęcia przez Rzeszę 2 miast sudeckich: Chebu i Aszu, celem zaspokojenia prestiżowych ambicji Führera. Natomiast użycie siły przez Rzeszę bez oczekiwania na wynik rokowań deliminacyjnych i ewentualnych plebiscytów, przede wszystkim zaś zagwarantowania spokojnej ewakuacji osób, nie pragnących wcielenia do Niemiec, spotkałoby się

z kategorycznym i bezapelacyjnym sprzeciwem Anglii i Francji.

Zjazd monachijski nie zdołałby na pewno w takich wypadkach ocalić pokoju.

We wspomnianych kołach przypuszcza się jednak raczej, iż Hitler mimo wszystko okaże obecnie pewną pojednawczość, orędzia i oświadczenia ostatnich dni sprawiły bowiem, że w wypadku wojny Niemcy miałyby przeciwko sobie opinię niemal całego świata.

Czesi chcą uczestniczyć w obradach monachijskich

Londyn. 29. 9. Poseł czeski Jan Masaryk z polecenia swego rządu zakomunikował prem. Chamberlainowi wczoraj wieczorem, że rząd czechosłowacki gotów jest wziąć udział w konferencji monachijskiej i że ma nadzieję, że zostanie zaproszony. Wydaje się jednak wątpliwe, aby inne mocarstwa prócz dotychczas zaproszonych, dopuszczone były do konferencji czterech.

Prawdopodobnie ambasador amerykański w Berlinie wyjedzie do Monachium w charakterze obserwatora na konferencję czterech mocarstw.

„Niemcy nie ustąpią" woła Goebbels

Berlin, 29. 9. (R) Wczorajsze zgromadzenie publiczne w berlińskim Lustgartenie zgromadziło według oficjalnych obliczeń ponad pół miliona uczestników, zalegających cały plac przed Zamkiem, oraz przyległe ulice. Uczestnicy zgromadzenia przybyli częściowo pochodami z fabryk i większych biur. Na liczebność zgromadzenia złożyło się także i to, że mowa Goebbelsa nie była transmitowana przez radio, a powszechnie spodziewano się w niej ważnych wskazań i wyjaśnień.

Przemówienie dotyczyło wyłącznie konfliktu sudeckiego, który musi być zdaniem Goebbelsa i będzie załatwiony tak, jak życzą sobie tego Niemcy. Naród niemiecki nie jest bowiem taki, jakim był w roku 1918 i w latach następnych, nie jest rządzony przez tchórzliwych przywódców i sam też nie jest tchórzliwy. Naród niemiecki posiada za sobą odrodzoną armię, zdolną do zdruzgotania wszelkich przeszkód i wszystkich przeciwników, żądanie zaś oddania Sudetów nie jest jedynie żądaniem Hitlera, lecz jest to również zdecydowane i nieustępliwe żądanie 80 milionów Niemców. Rzesza nie boi się — wywodził dalej Goebbels — żadnych gróźb ze strony zagranicy i nie ustąpi przed żadną kampanią tych kół w Paryżu i Londynie, które szczują świat do wojny przeciwko Niemcom.

Nie ustąpi nawet i wobec armii innych narodów.

To, że Niemcy narodowo socjalistyczne nie liczą się z niczym i nie cofają się przed groźbami, zapewniło im poważanie w świecie i urzeczywistnienie wszelkich zamierzeń.

Centrum polityki europejskiej leży więc dziś w Berlinie. Naród niemiecki ufnie powierzył swe losy Hitlerowi i pójdzie za nim cały, cokolwiek by się zdarzyło w przyszłości.

Od Pragi zależy, czy będzie wojna, czy pokój.

Chwila jest więc ważna, wymagająca dobrych nerwów i posłuszeństwa.

Wezwaniem do dyscypliny i zaufania zakończył min. Goebbels swe przemówienie.

Po przemówieniu Goebbelsa wysłany został telegram do Hitlera ślubujący imieniem zgromadzonych ślepe posłuszeństwo i zakończone słowami: „wodzu rozkaż, my posłuchamy".

Nastrój wśród zgromadzonych z początku nie był zbyt entuzjastyczny, wzrósł jednak szybko w miarę namiętnych i nie przebierających w słowach ataków na Czechosłowację oraz zapewnień Goebbelsa o niezwyciężonych siłach niemieckich.

Po zakończonym wiecu zgromadzone tłumy przez czas dłuższy manifestowały jeszcze żywiołowo w śródmieściu Berlina. Między in. zatrzymany został na Unter den Linden przez wiwatujące tłumy samochód Goebbelsa i dopiero po dłuższym czasie i przy pomocy policji wóz mógł się wydobyć spośród tysiącznej publiczności.

Japonia nie wierzy w sankcje

Tokio 29. 9. PAT. Agencja Domei donosi: Projekt Rady Ligi Narodów zastosowania w stosunku do Japonii 16 artykułu statutu Ligi Narodów równałby się wprowadzeniu stanu wojennego między Japonią a Chinami. Jest rzeczą wątpliwą, czy tego rodzaju obrót rzeczy byłby pożądany dla mocarstw zagranicznych, zwłaszcza dla Anglii. Mocarstwa te bowiem, korzystając z nieistnienia stanu wojennego między Chinami a Japonią, żądają od Japonii ochrony ich interesów i koncesyj na obszarze Chin. Jest więc rzeczą więcej niż wątpliwą, aby członkowie Ligi Narodów zdecydowali się na wprowadzenie sankcyj w stosunku do Japonii, przez co utraciłyby przywileje, z których dotychczas korzystają.

Odroczenie Wielkiej Rady Faszystowskiej

Rzym 29. 9. PAT. Zebranie Wielkiej Rady Faszystowskiej, wyznaczone na 1 października, przełożone zostało na 6 października.

Zderzenie dwóch tramwajów

Królewiec 29. 9. PAT. W śródmieściu Królewca, na skrzyżowaniu ulic zderzyły się dwa wozy tramwajowe. Jedna osoba została zabita, 11 lekko rannych. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy.

Żubry z Zoo — wypuszczone na wolność

Królewiec 29. 9. PAT. Do Prus wschodnich przywieziono 6 żubrów (samca i 5 samic) z ogrodu zoologicznego w Berlinie. Żubry zostały wypuszczone na wolność w puszczy romińskiej nad granicą polską. Spodziewane jest, że żubry zaaklimatyzują się i zaczną się rozmnażać.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 29. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski: 123 1/2, Żyrardów 60, Cukier 37 3/4, Starachowice 42, Lilpop 81. Tendencja mocna.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81, 3 proc. inwestycyjna II em. 82, 4 proc. dolarowa 41, 5 proc. konwersyjna 67 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 65. Tendencja mocna.

Stany Zjednoczone arbitrem sytuacji

Nastroje i opinie w Ameryce

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

WASZYNGTON, we wrześniu.

W ciężkim przesileniu, które przeżywa obecnie Europa, wzrok poszczególnych krajów zwraca się coraz częściej w kierunku potężnej republiki północno-amerykańskiej. W obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek nasuwa się pamięci przypomnienie, że to właśnie Stany Zjednoczone zadecydowały o wyniku wojny światowej. Tym usilniej rozważa się obecnie problem, jakie będzie ich stanowisko wobec obecnego konfliktu europejskiego?

Wielkie odłamy opinii francuskiej, wielkie stronnictwa i ich organy od dłuższego czasu raz po raz zwracają się z wezwaniem do prezydenta Roosevelta, aby zajął stanowisko, powiedział co sądzi, pośredniczył lub interweniował. Każde słowo, nadchodzące z Białego Domu w Waszyngtonie jest pilnie ważone na szalach pokoju i wojny. Dawniejsze enuncjacje prezydenta zdawały się wzmacniać szanse państw demokratycznych. Jedno z ostatnich oświadczeń, wypowiedziane w czasie konferencji z dziennikarzami w Waszyngtonie, a zastrzegające Ameryce swobodę postępowania, przyjęte zostało z zadowoleniem w Niemczech. Wreszcie ostatnie orędzie Roosevelta, zwracające się z apelem do państw europejskich, aby uczyniły wszystko, by uniknąć wojny, komentowane jest jako zwrot ku poprzedniemu stanowisku.

Dwa wielkie prądy, raczej podświadome i uczuciowe, krzyżują się w opinii amerykańskiej i nie znalazły jeszcze syntezy ani intelektualnej formuły, pozwalającej określić wyraźnie stanowisko. Przeciętny Amerykanin nastrojony jest nawskroś demokratycznie, przywiązany jest do ustroju swojej republiki, do wolności, którą się w niej cieszy. Dążenia i ustroje dyktatorskie są mu najkompletniej obce, a przez to antypatyczne. Przywykł do pełnej wolności słowa i druku, do ustawicznego wykonywania funkcyj wyborczych, decydujących o obsadzie wszystkich ważniejszych stanowisk w państwie. Utrata tych praw wydaje mu się czymś niemożliwym, czymś, czemu w razie potrzeby należałoby zapobiec, używając wszystkich niezbędnych w danym wypadku środków.

Do tego afery szpiegowskie, których autorstwo przypisano Niemcom na terenie Stanów Zjednoczonych oraz propaganda hitlerowska w różnych państwach południowej Ameryki nastroiły nieufnie opinię amerykańską. Zdaje sobie ona również sprawę z bliskiego kontaktu między Niemcami i Japonią. Antagonizm w stosunku do Japonii, alarmy na temat wzrostu wpływów japońskich na terenie małych republik środkowo-amerykańskich wpływają na wzmocnienie nastrojów sympatyj dla państw demokratycznych, a antypatyj dla imperialistycznych ustrojów autorytatywnych.

Tym wszystkim tłumaczy się przekrój uczuć przeciętnego Amerykanina, które znalazły wyraz w ankiecie przeprowadzonej przez korespondenta wielkiego dziennika londyńskiego „News Chronicle". Z rozmów, które przeprowadził z przechodniami na ulicy, z pasażerami kolejki podziemnej i autobusów, z kupcami, kelnerami itd., wynika, że „szary" Amerykanin niechętnie patrzy na postępy państw, nastrojonych agresywnie i imperialistycznie, krytykuje ostro politykę ustępstw w stosunku do nich, która jego zdaniem, doprowadzi nietyle do zażegnania konfliktu, ile raczej do rozstrzygnięcia w warunkach znacznie mniej korzystnych dla strony pragnącej pokoju i narażonej na atak.

Z drugiej jednak strony przeciętny Amerykanin przywykł uważać Europę za kontynent stosunkowo mały, przecięty olbrzymią ilością granic i zawichrzany periodycznie całą masą niezrozumiałych w gruncie i nieuzasadnionych dlań konfliktów. Wskutek tego patrzy z góry z pewnego rodzaju politowaniem na biednych Europejczyków, żyjących w ramach swojego kontynentu. Wskutek tego stwierdza z zadowoleniem, że nie jest Europejczykiem, że ma u siebie w domu znacznie więcej miejsca i możliwości, cieszy się, że Europa jest daleko i że jej konflikty wewnętrzne bezpośrednio go nie dotyczą.

Te dwa prądy równocześnie współistnieją w poglądach i nastrojach przeciętnego Amerykanina i krzyżują się w polityce, co powoduje wahania, ociąganie się i kolejne akcentowanie to jednego, to drugiego stanowiska. Egoizm amerykański znalazł siedlisko przede wszystkim w poglądach i taktyce stronnictwa republikańskiego. Stronnictwo demokratyczne Wilsona i Roosevelta uwzględnia szerzej możliwość współpracy międzynarodowej w skali światowej, ale i ono, jak wynika z wahań i sprzeczności w ostatnich oświadczeniach Roosevelta, musi się liczyć z trudnościami tkwiącymi w nastrojach i przyzwyczajeniach mas amerykańskich.

Jednak poczucie solidarności, zdawanie sobie sprawy z współzależności objawów i taktyk politycznych na całym świecie, zdobywa sobie coraz więcej miejsca w opinii. Wpływa na to rozwój techniki. Daje się to odczuć wskutek coraz częstszej interwencji czynników obcych na kontynencie amerykańskim. Możnaby powiedzieć, że pod wpływem tych czynników a zarówno w następstwie międzynarodowej i społecznej polityki Roosevelta, Amerykanie „europeizują się". I dlatego opinia coraz bardziej przyzwyczaja się do tego, że ustawa o neutralności Stanów w razie wojny może ulec rewizji zarówno jak i lex Johnson, zakazująca udzielania pomocy finansowej państwom, które nie wywiązały się ze swoich zobowiązań w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

J. P.

Mowa Chamberlaina

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Kanclerz Hitler nie wspomniał jednak w rozmowie o żadnym terminie. Znalazłem się wobec tego w zupełnie nieoczekiwanej sytuacji. W Berchtesgaden powiedziano mi, że jeżeli zasady samostanowienia zostaną przyjęte, kanclerz Hitler omówi ze mną sposób wprowadzenia ich w życie. Nie chcę, aby przypuszczano, iż kanclerz Hitler świadomie wprowadzał mnie w błąd. Nawet na chwilę tego nie przypuszczam. Ale oczekiwałem, udając się do Godesberg, że przedyskutuję z kanclerzem rozmaite propozycje, które przywiozłem ze sobą i byłem zaskoczony, kiedy powiedziano mi na samym początku rozmowy, że propozycje te są nie do przyjęcia i że zostały zastąpione przez inne, których nie przewidywałem.

Mówiąc o odłożeniu rozmów do następnego dnia, Chamberlain przypomina, iż komentarze dotyczące nowych propozycyj ujął w liście, wystosowanym do Hitlera. Odpowiedź kanclerza Hitlera na ten list zawierała wyjaśnienia, nie zmieniając jednak poprzednich propozycyj. Memorandum Hitlera i załączona do niego mapa zostały doręczone Chamberlainowi podczas ostatniej rozmowy w Godeszergu w nocy, kiedy

po raz pierwszy wspomniano o terminie.

Chamberlain oświadcza, że wysuwanie jakiegoś określonego terminu jest ryzykowne może pociągnąć za sobą niebezpieczne konsekwencje Oznajmiłem kanclerzowi, że forma i sposób ujęcai dokumentu jest bardzo stanowcza i daleko idąca. Kanclerz Hitler oświadczył wówczas, że ocenia należycie i jest wdzięczny za moje wysiłki, ale uważa, iż udzielił na nie odpowiedzi, wstrzymując się od akcji, jaką zamierzał podjąć i

ofiarując w tych propozycjach Czechosłowacji granice, które różnią się od granic, jakie byłyby wynikiem wojny.

W zakończeniu rozmowy kanclerz Hitler powtórzył z wielką powagą słowa, które powiedział przedtem w Berchtesgaden, że uregulowanie sprawy sudeckiej jest to ostatnia z jego terytorialnych ambicyj w Europie. Kanclerz oświadczył bardzo poważnie, że pragnie utrzymywać przyjazne stosunki z Anglią i niezwłocznie mógł wznowić rozmowy. Kanclerz dodał, że istnieje sprawa kolonii, ale nie może być ona powodem wojny.

Chamberlain wspomniał o osobistym liście do Hitlera, wręczonym przez Wilsona. Odpowiedź Hitlera na ten list zawierała stanowcze oświadczenie, że

wojska niemieckie nie będą posunięte poza czerwoną linię

(czerwoną linią oznaczono na mapie terytoria bezsporte niemieckie) i zadaniem ich będzie utrzymanie ładu, a plebiscyt będzie mógł być przeprowadzony na podstawie swobodnego głosowania.

Chamberlain oświadcza dalej, że przesłał jeszcze ostatni apel do kanclerza Hitlera. Oświadczył w tym apelu, że gotów jest udać się do Berlina i niezwłocznie omówić sprawę z kanclerzem Hitlerem oraz przedstawicielami rządu czeskiego, Francji i Włoch, jeżeli kanclerz Rzeszy tego zapragnie.

W odpowiedzi na to

kanclerz zgodził się odłożyć mobilizację na 24 godziny.

Bez względu na to, co myśleliśmy w przeszłości o Mussolinim, wierzę — oświadcza Chamberlain — że wszyscy powitamy z radością jego wystąpienie.

Kryzys jeszcze raz został odroczony. Jeszcze raz otwarto mośliwości dyskusji w celu znalezienia rozwiązania — oświadczył Chamberlain w końcowych słowach.

O udział Węgier i Polski w rozmowach monachijskich

Warszawa, 29. 9. (A) Korespondent londyński „Kuriera Warszawskiego" donosi:

Niespodziewany wynik pokojowych wysiłków prem. Chamberlaina w postaci konferencji czterech mocarstw musi wywołać poważną wątpliwości co do tego, czy interesy polskie zostaną należycie uwzględnione. Dlatego też należy mieć nadzieję, że konferencja zostani jak najszybciej roszerzona przez udział w niej Polski i Węgier.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartnowny

20)

Mimo to, policja fotografowała tę kartkę i stwierdziła, że została wrzucona do skrzynki pocztowej, znajdującej się na skrzyżowaniu dwu znacznych ulic New Jersey, i dwustu policjantów przeszukiwało od piwnicy aż do dachu wszystkie domy, leżące w promieniu kilometra od owej skrzynki pocztowej. To niezbyt ważne wydarzenie wskazywało na to, jak w tym wypadku postępywała policja metodycznie i fałszywie. Ale jedno było już pewne: „Banda“ przeprowadziła to porwanie z niezwykłą, wprost genialną skrupulatnością i pewnością. Jeżeli to oni wrzucili tę kartkę w Newarku, można było być przekonanym, że nie mieszkali w okolicy tej skrzynki. Z drugiej znów strony policja musiała badać wszystkie ślady. Lecz jakżeż niebezpieczne były te obławy policyjne na wszystkie skrzynki pocztowe, na lotniska, na mieszkania suterynowe! Przyjąwszy wypadek, iż znajdzie się jakiegoś członka bandy, czy w takim razie nie należy również przyjąć, iż życie dziecka jest tym samym zagrożone?

Pułkownik był tego zdania. Oświadczył bez ogródek, iż skłonny jest zapłacić te 50.000 dolarów, odebrać dziecko, a przestępcom pozwolić ujść bezkarnie. Schwarzkopf, fanatyk sprawiedliwości, nie posiadał się z oburzenia. „Własne dziecko poświęciłbym, aby tylko oddać tych szubrawców w ręce sprawiedliwości!“ Lindbergh machnął ręką, nie miał zmysłu dla patosu, ani zainteresowania dla sprawiedliwości, chciał swego dziecka. Ale w jaki sposób wejść w kontakt z bandytami? Dręczyła go myśl, że nie uwzględniono pierwszego żądania listu, domagającego się okupu. Robił sobie wyrzuty, iż to jego wina. Gdyby był list natychmiast przeczytał — nigdy nie byłby kazał Whateleyowi zawiadomić policji. Zanim jednak zorientował się owej nocy w sytuacji, policja obwieściła wszystkim o nieszczęściu. Teraz już więc za późno. Teraz przestępcy na pewno się nie zgłoszą, muszą być w strachu, że ich listy dostaną się do rąk policji, a ich szpiedzy zostaną zaaresztowani. Ze swej strony uważał sobie za obowiązek skomunikować się jakoś z bandytami. Żywił — nie wiedział dlaczego — głębokie przeświadczenie, że 50.000 dolarów zwrócą mu dziecko.

Każdy szedł w tej sprawie swoimi drogami, reporterzy, funkcjonariusze policji, rodzina i każdy szedł niepowstrzymanie inną drogą, fałszywą drogą. Nawet i sam rozsądny pułkownik. Fortuna potoczyła się dalej swym kołem, a to koło zatrzymało się w jednym z pobliskich krzaków o jakim nikt wcale nie myślał.

Zdobywca oceanu naradzał się ze swym jedynym przyjacielem i zaufanym, pułkownikiem Breckinridge. Przyjaciel rozumiał uczucia, wstrząsające ojcem. Miał już rozwiązanie gotowe: „Musimy wejść w kontakt ze światem podziemnym. On może nam powrócić małego Charlesa. Policja nigdy tego nie dokona“.

Pułkownik przyglądał się usiłowaniom policji stanowej, rezultaty nastawiły go sceptycznie. Ufał w tym przedziwnym wypadku bardziej przestępcom.

Lindbergh uznawał słuszność tej rady, lecz przejmowała go wstrętem. Wejść w kontakt z przestępcami, oddać się w ręce indywiduów ze świata podziemnego — cóż za absurdalność! Breckinridge to uczynił. Miał on stosunki wśród adwokatów, którzy byli po prostu w domu wśród tych typów, z którymi mieli do czynienia jako obrońcy. Polecono mu człowieka, imieniem Morris Rosner, o którym mówiono, iż posiada stosunki wśród gangsterów. Był on jednym z tych ciekawych zjawisk, które swego czasu były agentami rządowymi, a później, przez jakieś brudne interesy spadły tam, dokąd teraz pułkownicy Lindbergh i Breckinridge chcieli zarzucić most: do świata podziemnego.

Breckinridge zabrał Rosnera ze sobą do Hopewell. Lindbergh przezwyciężył wstręt do tych nowych ludzi, rozmawiał z agentem. Mówił on przesadnym, ohydnym stylem, przeświadczony o ważności swej własnej osoby i swego zadania. Zrelacjonowano mu sprawę porwania i nie namyślając się wiele, zawyrokował Rosner, iż to przestępstwo może być dziełem jednej z trzech wielkich band gangsterskich Stanów. „Wchodzą tu w rachubę dwie nowojorskie bandy, jedna z Detroit, lub jedna z Chicago. Z nimi należy wejść w kontakt, trzeba ich odnaleźć — znajdziemy ich w świecie podziemnym. Rozglądnę się za pośrednikami“.

To co Rosner powiedział, było przekonywujące. Tu nie pomogą najlepsi detektywi, tu nie pomogą najlepsze rewolwery, ani najzdolniejsza policja, tu pomoże jedna tylko metoda: milczeć i płacić.

Pułkownik Schwarzkopf nie zamierzał ulec. Prosił swego gubernatora o poparcie. Ten ostatni zwrócił się początkowo do gubernatorów sąsiednich stanów, do prezydenta państwa. Żądał pomocy, prosił o rozesłanie kierowników policji miast i stanów. 5. marca odbyła się w Trenton konferencja w domu gubernatora, w którego stanie przestępstwo zostało popełnione. Przybyli samolotem, lub autem, ekspresem, lub motocyklem. Z 10 stanów i 18 wielkich miast wysłano asy policji, a Rząd Związkowy w Waszyngtonie przysłał imiennika prezydenta, kierownika biura śledczego Rządu związkowego: I. Edgara Hoovera. Tenże Hoover, genialny urzędnik policji, o którym jakiś przyjaciel powiedział pewnego razu, iż byłby z niego najfenomenalniejszy przestępca, gdyby nie czuł w sobie żyłki, każącej mu bronić praw państwa, — ten Hoover nie był zupełnie w zgodzie z wyczynami urzędów policyjnych poszczególnych 48 stanów. Czuł, iż tu popełniano błędy. Chciał te błędy zbadać. Jego życzeniem była reorganizacja policji krajowej. Należało przeszkodzić możliwościom ucieczki przestępców z jednego stanu do drugiego. Także i sprawa Lindbergha była dla niego okazją do posunięcia naprzód swych planów do wyszkolenia swej specjalnej brygady służby śledczej, swych G-menów.

Z rozpoczęciem się wielkiej konferencji panowało naprężenie. I nic dziwnego, nigdy jeszcze bowiem nie siedziało tyle sławnych osobistości przy jednym stole. Każdy z współuczestników, który prawie nie był opłacany przez Stan New Jersey, był zdania, iż on byłby to lepiej zrobił. Krytykowano pewne oświadczenie Lindbergha z poprzedniego dnia. To oświadczenie, wstrząsający krzyk dręczonej pary rodzicielskiej, brzmiało następująco:

„Nie chcemy niczego innego, jak niezwłocznego powrotu naszego dziecka, i to nasze pragnienie jego powrotu jest tak silne, — temu i kidnaperzy mogą dać wiarę, że mogą oni być spokojni co do spełnienia wszelkich naszych przyrzeczeń. Nie będziemy wszczynać żadnego postępowania karnego, zastosujemy się do wszystkich wskazówek, zaufani kindaperów, mogą się spotkać z naszymi zaufanymi, aby ułożyć się co do koniecznych warunków“.

Charles A. Lindbergh i pani Lindbergh podpisali tę odezwę — jedyną tego rodzaju w historii kryminalistyki wszystkich czasów. Została ona przedrukowana w czterech tysiącach gazet i w sześciu różnych językach, w angielskim, niemieckim, hiszpańskim, francuskim, włoskim i żydowskim odczytana przed mikrofonami radiostacyj.

Osobliwy dokument. Jak mogli Lindberghowie — pytali się uczestnicy konferencji, — ludzie prywatni, zapewnić komuś bezkarność? — „Bardzo proszę“ — odparli ludzie ze stanu New Jersey, „prokurator generalny z New Jersey wydał natychmiast wyjaśnienie, oznajmiające, iż stan nie jest w możności zagwarantowania przyrzeczeń Lindberghów“. Ktoś inny twierdził, iż to właśnie doprowadza bałagan do ostatecznych granic. Teraz już nikt nie wie, czego się ma trzymać.

Jeden z przedstawicieli stanu New Jersey oznajmił: „Przez oficjalne wyjaśnienia, wywołamy wśród kół publiczności wrażenie, jakobyśmy także i my chcieli zapewnić złoczyńcom bezkarność, jeżeli tylko dziecko będzie rodzicom zwrócone. Tego można się spodziewać“.

Pułkownik miał swoje przyczyny w tym, iż owego 4. marca ogłosił tę odezwę. W między czasie kidnaperzy dali pierwszy znak życia, potwierdzony ich przedziwnym podpisem: kołami i czerwoną plamą. Te znaki nie były znane ogółowi, tylko niektórzy wysocy urzędnicy policji i dwaj zaufani pułkownika wiedzieli o tym. A ponieważ i tekst pisma, znalezionego na parapecie okna, trzymany był w tajemnicy, zatem drugie pismo, powołując się na pierwsze, było dostateczną legitymacją dla przestępców.

(C. d. n.)

Radio na dziś

czwartek, 29 września

Kraków; 15.30 Odczyt: „Historia" Skrzykawki" — wygłosi dr. J. Jodłowski, As. U. J.; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Muzyka z płyt; 16.15 „W warsztacie ślusarskim" — audycja dla młodzieży licealnej w opracowaniu Zenona Skierskiego; 16.35 Muzyka z płyt; 16.45 „Droga do przestępstwa" — pogadankę wygłosi Janina Borowiczowa; 17 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy": — „O Wolnicy na Kaźmierzu" wygłosi dr. Jan Szczudło; 17.10 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu tria Emila Filipowskiego; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18.10 Pieśni kompozytorów polskich w wykonaniu Witolda Myszkowskiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein; 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Na srebrnym weselu"; 19 Recital fortepianowy Zdzisława Ładomirskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Wesoła Warszawka" — koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz soliści, w przerwie: — Humoreski Wiecha; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Zagadnienia": — „Życie artystyczne człowieka jaskiniowego", wygłosi dr. T. Sulimirski, prof. U. J.; 21.10 „Z różnych stron" — audycja muzyczna w opracowaniu Adama Eplera w wykonaniu orkiestry lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera i męskiego kwartetu wokalnego; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 22.55 Z Warszawy: przegląd prasy; 23 Z Warszawy: ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, następnie program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka językowa J. Lawiniego; 19.20 Melodie wschodnie na Rosz Haszana i Jom Kipur w wyk. E. Arona i chóru „Kol Zimra"; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, dziennik wieczorny; 20.30 Koncert kameralny pod dyr. I. Brandmanna, w programie „Wariacje Brandmanna na temat Engla"; 20.50 Koncert orkiestry dętej, w programie utwory Mendelssohna; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Solo na organach Wurlitzera; 18.25 Utwory fortepianowe Bacha; PRAGA II.: Duety Beethovena; RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; SZTOKHOLM: 18.05 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 18.25 Koncert orkiestrowy.

19 DROITWICH: Słuchowisko muzyczne; RYGA: 19.15 Koncert muzyki łotewskiej; OSLO: Pieśni murzyńskie; PRAGA II.: 19.20 „Na nutę ludową" — koncert; SZTOKHOLM.: 19.30 Kabaret; HILVERSUM I.: 19.55 Koncert symfoniczny.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert; LILLE: „Ciboulette" — operetka Hahna; LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 20.45 „Między domami" — program rozrywkowy; MONTE CENERI: 20 Komedia; OSLO: Koncert rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; KOPENHAGA: 21.10 Koncert symfoniczny; RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny; DROITWICH: Koncert symfoniczny z Queen's Hallu; POSTE PARISIEN: Music-Hall; FLORENCJA: 20.30 Duety na gitarach; LYON: „Czar walca" — operetka O. Straussa; RADIO PARIS: Tr. z Opery; RZYM Muzyka rozrywkowa.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestry symfonicznej FLORENCJA: Program rozrywkowy; LONDYN REG.: Program rozrywkowy; 21.30 Teatr wyobraźni; MEDIOLAN: Komedia; POSTE PARISIEN: Audycja z cyklu „Światowe sławy" — Toscanini; PRAGA II.: Koncert symfoniczny; RZYM: „Faworyta" — opera Donizettiego; LUKSEMBURG; 21.30 Koncert symfoniczny; STRASBURG: „Czy życie jest piękne?" — program rozrywkowy.

22 BUDAPESZT.: Koncert kwartetu smyczkowego; LUBLANA: 22.15 Duety na fortepian i harmonię; DROITWICH: 22.25 Koncert; LONDYN REG.: 22.30 Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 22.40 Pieśni rybaków — audycja muzyczna; POSTE PARISIEN: 22.45 Transmisja z kabaretu.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; TULUZA: Orkiestra filharmoniczna; 23.15 Wesoła audycja; KOPENHAGA: 23.15 Muzyka taneczna; — MEDIOLAN: Muzyka taneczna; HILVERSUM I.: 23.25 Lekka muzyka organowa.

KIEPURA ZA 18 ORZECHÓW

Niezwykłe stosunki walutowe na wyspie Jap

Nasi ministrowie skarbu i dyrektorzy banków byliby zapewne bardzo zdziwieni, gdyby zawędrowali przypadkiem do Jap.

Ta romantyczna wyspa mórz południowych na Pacyfiku, odległa o trzy dni podróży morskiej od Manili, a należąca do grupy wysp Karolińskich, niegdyś niemieckich posiadłości kolonialnych, dziś mandatowy teren japoński, posiada najdziwniejszą na świecie walutę. Pieniądze z Jap są bardziej niezwykłe niż papierowe biliony marek, niż ostemplowane korony, niż zdewaluowane franki — a to już przecież coś znaczy.

Idzie się wiejską szosą i spotyka się starego, czcigodnego kanaka, który na długim drągu bambusowym, przerzuconym przez ramię, dźwiga wielki, okrągły, ciężki kamień, przedziurawiony pośrodku. Robotnik, kulis, czy też poprostu wariat? Nie.

To kapitalista. Kamień, który dźwiga — waży on chyba piętnaście kilo, — jest wart ponad 500 yenów, to była by w Jap wcale ładna sumka — gdyby tylko istniały yeny. Ale tubylcy są sceptycznie nastrojeni. Zbyt często musieli już zmieniać swe pojęcia o wartości pieniądza. Najpierw były tu pieniądze hiszpańskie, później angielskie, jeszcze później niemieckie, wreszcie japońskie. Po takich doświadczeniach staje się człowiek ostrożny i wraca do swoich starych bogów — do pieniądza kamiennego.

„Pieniądze" te trzeba przywozić na wyspę, pokonywując dość znaczne trudności. Być może, że właśnie to niebezpieczeństwo określa ich wartość. Znaleziono te piękne, wielkie kamienie na sąsiedniej wyspie Palan, odległej o 300 mil, tam też podlegały one obróbce, a później dopiero wieziono je morzem, na małych łódkach. Ale Pacyfik jest burzliwy a wątłe łódeczki z bambusowego drzewa nie nadają się do takich podróży. Najczęściej tonęły one i cenny ich ładunek spoczywał na morskim dnie, podobnie jak złoto z „Lusitanii".

Często zdarzało się, że z wysłanych na Palan trzydziestu ludzi, wracało zaledwie dwu.

Te wielkie kamienie nie mają żadnej określonej wartości. Są one wydawane tylko w wypadku jakiejś klęski jako „odszkodowanie"; i należą do całego plemienia. Przechowuje się je w domu króla lub naczelnika plemienia. Nie przynoszą one procentów, ale nie należy się obawiać, by nastąpił krach banku; także i kradzieże nie zdarzają się. Każdy z tych wielkich kamieni ma swoje imię jak człowiek i swoje właściwości, które zna każdy człowiek plemienia. Złodziej, nawet gdyby posiadał siłę herkulesową, nie udźwignąłby daleko swej zdobyczy.

Naturalnie, że istnieją na Jap inne jeszcze pieniądze. Iść na zakupy z wielkim kamieniem, przerzuconym przez plecy — nie byłoby dla miejscowych, nagich dam przyjemnością. Więc też wybierając się na zakupy, zabierają one tzw. „kluki"": małe, błyszczące kamyczki które znajduje się w morzu, kolorowe, przypominające perły. Tak samo, jak miedziane, chińskie monety, są one przedziurawione i nosi się je jak naszyjniki.

Najdziwniejszą rzeczą jest jednak to, że istnieją na wyspie Jap monety, które posiada ją swą siłę nabywczą tylko tak długo, póki ich posiadaczami są mężczyźni. I odwrotnie istnieją też monety, które mogą być używane jedynie przez kobiety. Jakiż raj dla mężów! Żona otrzymuje swą tygodniówkę w „kobiecej" monecie i nie ma już obawy, że wam będzie przewracała w kieszeniach, czy szufladach, i tak przecież nie może nic począć z „męskimi" pieniędzmi.... Połowa „kluki" nazywa się „klesuk".

Zaś małe, podobne do szklanych monety, mają wartość jednej dziesiątej „kluki". Istnieje też trzeci jeszcze rodzaj „pieniędzy" na Jap Kamienne pieniądze używane są tylko przy wielkich „transakcjach" kluki posiadają tylko bogacze. Lud liczy wszystko w orzechach kokosowych.

Orzechy te należą do najczęściej używanej monety. Wszystko posiada swoją cenę w tej walucie, nie ma żadnych sporów, praw, ani zakazów. Paczka amerykańskich papierosów — gdzież na świecie nie ma Luchy-strike? — kosztuje 15 orzechów. Zapałka kosztuje dwa orzechy. Flaszka benzyny — 40. Siekiera warta jest 200 orzechów. Kura — 15.

Płyta gramofonowa z piosenką „Całuję twoją dłoń madame" kosztuje 40 orzechów. „La Paloma" kosztuje już tylko 30, a ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, znalazłem także i „Ninon" w wykonaniu Kiepury, a nawet płytę Kreislera. Te ostatnie były już jednak o wiele tańsze — po 18 orzechów sztuka. Najwidoczniej „Całuję twoją dłoń madame" — cieszy się na tej wyspie największym powodzeniem. — Jeśli jednak sądzicie, że na tym wyczerpują się wszystkie gatunki pieniędzy — to mylicie się bardzo.

Pewna elegancka dama pokazywała mi małe muszelki, posiadające również swą pieniężną wartość. Także i skorupy żółwi są obiegową monetą na Jap. Banany są „używane" tylko w pewnych okolicach i „notowane" są 1 banan równy połowie orzecha kokosowego.

To chyba wystarczy, by straszyć po nocach kasjerów bankowych groźnym widmem pobytu na Jap w charakterze służbowym. Za to — nie posiadają jednak — zdaniem ekonomistów — mieszkańcy Jap żadnych trosk o dewaluację deflację — gdy się posiada 10 orzechów, to się je ma i basta.

Najzupełniej fałszywy sąd. Jap które przejęło od nas dobrodziejstwa naszej cywilizacji, w postaci płyt gramofonowych, karabinów i noży, musiało też poznać i ciemne jej strony. Kamienne pieniądze uległy dewaluacji.

I udność tubylcza wymiera, sił roboczych jest coraz mniej, robocizna staje się coraz droższa. To, co można było jeszcze przed 10 laty otrzymać za trzy kilowy kamień, kosztuje już dziś cztery kilo. Pewien stary mieszkaniec Jap skarżył się na drożyznę — Jeszcze przed rokiem płacił on za tłustą kurę 12 orzechów, a dziś nie dostaje się takiej nawet za 15 a przecież posiada on swoje „źródła zakupu". Pewien Japończyk, który długie lata mieszkał na pobliskiej, małej wysepce, sprzedał pewnemu królowi łódź, która stała się naturalnie własnością plemienia. Król zapłacił orzechami. Pozostała jednak mała różnica do wyrównania. „Jeśli zaczekasz chwileczkę — powiedział król, wskazując na wielki, dziesięciokilowy kamień — zawołam dwu moich tragarzy. Odniosą ci oni drobne do domu...."

JÓZEF WECHSBERG.

Lot stratosferyczny

Zakopane. 29. 9. PAT. Wszystkie przygotowania do wzlotu mają być ukończone do piątku 30 bm. tak że, o ile tylko warunki atmosferyczne na to pozwolą, to ostatnie prace przed wzlotem odbędą się w nocy z piątku na sobotę, a sam lot nastąpi w sobotę 1 października we wczesnych godzinach rannych.

Transport bydła zginął z głodu

Czerniowce. 29. 9. PAT. Wysłany z Czerniowiec do Tel Awiwu przez Konstancę na okręcie „Aghios Nicolas" transport bydła, zginął w drodze z głodu i pragnienia. Właściciele ponieśli wielomilionowe straty.

Gdy pani Chamberlain wydaje obiad dla żon ministrów

Przyjęcie na Downingstreet 10

Dokładnie w tej samej chwili, kiedy ciężkie dębowe drzwi otworzyły się w Berghof przed Nevillem Chamberlainem w dniu 15 września na Downing Street w Londynie pod numerem 10-ym na pierwszym piętrze Foreign Office, otworzyły się szeroko drzwi do salonów premiera Anglii. W pierwszej sali o białych ścianach i ciężkich portierach z czerwonego brokatu unosi się zapach gorącej czekolady, świeżego ciasta i kwiatów — zapach, stwarzający wybitnie silny i ciepły nastrój domu. Za oknami szumi dzień Londynu ale białe ściany odcinają od niego salon o brokatowych firankach, chwiejące się za oknami gałęzie drzew rzucają ruchome, drżące cienie liści na szyby. W tym cichym, pachnącym ciepłem domu białym salonie na Downing Street tego południa dokładnie o godzinie 5-tej odbywa się przyjęcie. Jedna jedyna kobieta krąży po tym odmienionym pokoju, przyjmuje jego metamorfozę jako rzecz najzupełniej naturalną, tu poprawia wdzięczną poduszeczkę, tam przesunie coś na stole, dotknie pięknych dalii w wielkich wazonach. Potem schodzi po wielkich schodach, nad którymi spoglądają portrety wszystkich premierów Anglii od trzech wieków. Uśmiechnięta kobieta wychodzi naprzeciw zbliżających się do niej kobiecych głosów.

Pani Chamberlain tego historycznego czwartku — jak we wszystkie czwartki — otworzy za chwilę „posiedzenie gabinetu — widma" Wielkiej Brytanii.

Gabinet — widmo

Ów gabinet - widmo, który stara się o jak największą tajemniczość, jest jednak znany Anglikom, a jego istnienie otoczone jest całą legendą. Mówią, że tu wypracowywane są najważniejsze decyzje Rady Ministrów, mówią, że tu — między filiżanką czekolady, a talerzykiem konfitur, przyrządzonych przez panią Chamberlain osobiście — rozstrzyga się przyszłość tej, czy tamtej partii i tej, czy tamtej sprawy, mówią, że kobieca rada W. Brytanii jest tak potężna jak i dyskretna i tajemnicza. Gdyby ktoś ciekawy mógł jakimś cudem dostać się w czwartek o piątej na pierwsze piętro domu pod numerem 10 przy Downing Street — zobaczyłby niemal wszystkie żony ministrów Anglii i kilka innych jeszcze pań i zdziwiłby się napewno tonem konwersacji, którą spodziewał się usłyszeć „światową", łagodną i lekką, a znalazłby rodzaj rady, zgromadzenia o ustalonym rytuale, niezwykle ekskluzywny.

Budżet domu i państwa

— Dziękuję za przybycie! Bardzo się cieszę! — powtarza pani domu i przewodnicząca zgromadzenia, pani Chamberlain. Wysoka silnie zbudowana, o pełnych godności gestach. Ma ona specjalny sposób prowadzenia rozmowy, mieszanie małych, codziennych, osobistych zdarzeń, anegdot i dowcipnych uwag ze sprawami pierwszorzędnej wagi i ogólnego charakteru. Mówi np. z uśmiechem:

— Jeżeli o mnie chodzi, nie tańczyłam nigdy od 27 roku życia.

I potrafi zręcznie przejść od wspomnienia o swym towarzyskim debiucie do emancypacji społecznej i warunków życia kobiet. Rozmowa toczy się o sprawach najaktualniejszych i najważniejszych dla Anglii, ale pani Chamberlain milknie natychmiast, gdy pytają się ją wprost o pracę jej męża. Kiedyś np., kiedy premier Anglii był jeszcze ministrem finansów i zapytano panią Chamberlain jaki będzie budżet państwa — odpowiedziała ze śmiechem:

— Oh, w każdym razie budżet mojego domu odpowiada mi w zupełności.

Lady Hoare

Neville Chamberlain słusznie może powiedzieć o swej żonie (jak zresztą stale mówi): — Żaden polityk nie zawdzięcza tyle swojej żonie, co ja. Przez dwadzieścia sześć lat nie było rzeczy, której bym jej nie opowiedział i nie było wypadku żebym tego żałował...

Drugim z rzędu członkiem (ze względu na znaczenie i wpływy) „gabinetu-widma" jest pani Maud Hoare. Sama zresztą urządza przyjęcia, podobne do „chocolate-party" z Downing-Street, przyjmując zebrane przy owalnym stole panie herbatą, którą osobiście otrzymuje z Chin. Lady Hoare prowadzi sama auto, uprawia z zamiłowaniem sporty zimowe, jest ogrom nie czynna i obdarzona wielkim talentem oratorki i bardzo wyrobionym zmysłem ironii.

Pani Runciman

Jeśli lady Hoare jest najbardziej aktywną w „gabinecie-widmie" — to lady Hilda Runciman jest bezwątpienia sawantką co się zowie. Ta poważna dama o żywych, błyszczących i mądrych oczach jest pierwszorzędną lingwistką, zna wszelkie tajniki polityki socjalnej, prowadzi własne życie polityczne równolegle z polityczną karierą męża. Nie ma on zresztą lepszego i bardziej ruchliwego współpracownika, jak jego własna żona. Nie opuszcza go ona zresztą i jej miejsce w białym salonie przy Downing Street jest teraz puste.

Lady Simon

Lady Simon, wytworna, elegancka, o nieskazitelnych manierach damy, z równym zapałem jak o polityce mówi na czwartkowych przyjęciach o swych kolekcjach porcelany i perskich dywanów. Jak bardzo ta „lady" jest czynną wystarczy za dowód, że w swym buduarze nad kominkiem umieściła napis: „Próżniacy są tak samo bezużyteczni, jak umarli — tylko zajmują więcej miejsca"... Znajduje ona sojuszniczkę w swym sekretnym wpływie uspakajającym i intermediatorskim na męża i na „gabinet-widmo", a przez to i na... politykę Anglii w lady Kingsley Wood, której przywiązanie do męża jest nieskończone. Jest ona cieniem, dobrym duchem ministra lotnictwa. Jeśli wyjeżdża — jedzie z nim razem, jeśli jest zmęczony — przygotowuje mu pantofle przed kominkiem i gra z nim w domino, studiuje programy kin, aby wybrać to, co on lubi, jeździ z nim konno i — umie rozsądnie, mądrze i przewidująco mówić o polityce. Kiedy Kingsley Wood był ministrem zdrowia — jej właśnie zawdzięczają odnowienie i modernizację wiejskie domki, a kiedy przybyły dzieci baskijskie, ofiary wojny hiszpańskiej — ona pierwsza z całą energią zaopiekowała się nimi.

Pierwsze damy Anglii

Lady Diana Duff Cooper, mrs. R. O. Butler i mrs. Eden to trójka entuzjastek. Lady Duff Cooper wnosi na zebrania „gabinetu-widma" i swą piękność. Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej uwielbia swą piękną żonę, która ponad to umie mądrze doradzić. W „gabinecie-widmie" jest ona zawsze centrum debat. Mrs. R. A. Butler, córka milionera Courbauld'a, a żona podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, żywa i pierwszorzędna mówczyni zajęła ostatnio dawne miejsce mrs. Eden, która coraz rzadziej pojawia się na zebraniach „gabinetu-widma".

Posiedzenia tego gabinetu nie są bynajmniej stale uczęszczane przez wszystkie członkinie. „Gabinet-widmo" unika jak ognia znamion charakteru stałego i oficjalnego. Członkinie jego mają ambicję, by pozostał on takim zwykłym, towarzyskim zebraniem, starannie ukrywającym sekretny, a wielki wpływ, jaki ma na politykę W. Brytanii. Ostatnio zebrania jego odbywają się częściej, pierwsze damy Anglii dyskutują żywo, omawiając sytuację dnia. Mają nawet specjalną ambasadorkę w centrum dramatu lady Runciman w Pradze. **Wan.**

W Abisynii -- wojna

Sensacyjne rewelacje „Manchester Guardian"

„Manchester Guardian" ogłasza serię artykułów swego korespondenta w Dżibutti o obecnej sytuacji w Abisynii. Redakcja poważnego dziennika angielskiego poprzedziła tę serię następującym artykułem wstępnym:

Nagłe załamanie się oporu abisyńskiego, na wiosnę 1936, i szybki marsz wojsk włoskich do Addis Abeby zaskoczyły obserwatorów zagranicznych. Wydawało się rzeczą nieprawdopodobną, by wojna tak prędko się skończyła i by dumne plemiona amharskie tak łatwo się poddały, zanim ich terytoria nie zostały jeszcze zajęte. Odpowiedź na te pytania, które swego czasu się wyłoniły, znaleźć można w serii artykułów naszego korespondenta specjalnego, z których pierwszy traz podajemy. Prawda wygląda tak: Wkroczenie armii włoskiej do Addis Abeby nie było zakończeniem wojny. Oznaczało ono tylko załamanie się rządu centralnego i koniec państwa współczesnego, które cesarz abisyński tak łatwo zmontował na dawniejszych podstawach feudalnych. Ale to jest już wszystko. Wojna trwała i trwa jeszcze dalej, z tą tylko różnicą, że podczas pierwszych lat informowano prasę światową obszernie, chociaż nie zawsze zgodnie z prawdą, o jej przebiegu, w ostatnich zaś dwóch latach otacza się ją tajemnicą, a prócz generałów i żołnierzy, biorących w niej udział, nikt się o niej nie dowiaduje. Historia, która zdawała się zamkniętą w maju 1936, znajduje ciąg dalszy w serii artykułów naszego korespondenta. By opisać to, co się dzieje obecnie w Abisynii, istnieje tylko jedno słowo: wojna. Jak nasz korespondent donosi, chodzi tu nie o akcje niezorganizowane lub bandyckie, chociaż tego rodzaju akcje też występują w dużej mierze, lecz o mało zorganizowane armie walczące pod dowództwem notablów i wodzów plemion amharskich, a więc o ludzi zahartowanych do tego rodzaju akcji. Nie walczą o korzyści prywatne, lecz o wolność i niezależność swego kraju.

Włosi nie żywią żadnych iluzji. Utrzymują w Abisynii armię składającą się z 200.000 ludzi (100.000 Włochów i 100.000 tubylców), 300 aeroplanów i 10.000 wozów ciężarowych dla transportu żołnierzy i materiału. Olbrzymie koszty takiej armii, które są dla Włoch ciężarem bardzo wielkim, są najlepszym dowodem ich konieczności. Włochy napewno ograniczyłyby się do mniejszej ilości ludzi i aeroplanów, gdyby to było rzeczą możliwą. W rzeczywistości jednak

trwały walki bez przerwy już po upadku Addis Abeby,

z początku w prowincjach południowych i południowo - zachodnich, a teraz na całym płaskowyżu amharskim. W niektórych prowincjach opór jest tak gwałtowny jak nigdy przedtem, a w dwóch trzecich kraju wojna podjazdowa wzrasta wciąż na sile. W osobie Balambarasa Ababy Aragaja otrzymały

plemiona wodza, który stał się bohaterem narodowym plemion amharskich. Pod swym dowództwem ma on armię składającą się

z 10.000 ludzi i kontroluje terytorium 3.000 mil kwadratowych.

Nie można nawet przyjąć, że Włosi wygrają tę wojnę, którą uważano za ukończoną przed dwoma laty. Perspektywy są bardzo nikłe. Mimo bezlitosnych prób rozbrojenia ludu jest w Abisynii jeszcze sporo broni tajnej. Terror pobudził nawet obojętnych do aktywnej rebelii, a masowe egzekucje przywódców wzmocniło w tych, którzy uciekli, przekonanie, że ich jedyna nadzieja to opór czynny. W rezultacie ciągłych walk, kiepskiej administracji i fałszywej polityki handel się skurczył, a rolnictwo upada, wskutek czego więce ludzi przyłącza się do armii buntowniczych, albo też szuka wyżywienia na drodze bandytyzmu. Gallasowie i Amharowie, plemiona koptyjskie i mahometańskie w równej mierze nienawidzą zdobywców.

Włochy wzamian za wysiłki i starania dostali

mało albo prawie nic.

Szczupły coprawda eksport okresu przedwojennego ustał teraz zupełnie a Abisynia po raz pierwszy w swych dziejach importuje dla swej ludności środki żywności. Nie odkryto jakichkolwiek skarbów mineralnych, a nafty nie ma ani śladu. Bardzo nieliczni koloniści prowadzą żywot nader trudny, a

ofertę Mussoliniego pod adresem Żydów włoskich,

by emigrowali do nowego imperium, traktować należy raczej jako zaostrzenie jego kampanii antysemickiej. (Niektórzy uważają to po prostu za kiepski dowcip). Gdy więc uwzględnimy rozmiary oporu militarnego oraz kryzys ekonomiczny, nie będzie chyba przesadą twierdzenie, że panowanie Włoch nad Abisynią bynajmniej nie jest rzeczą pewną. Jak długo Włochy nie są uwikłane w żadną wojnę, armia okupacyjna bezsprzecznie utrzyma swój stan posiadania, na wypadek jednak wojny europejskiej albo katastrofy finansowej sytuacja stanie się dla Włoch nader trudna. Abisynia na długie jeszcze lata nie będzie samowystarczalna, a wszystkie dostawy przejść muszą przez kanał Sueski, który może być zamknięty. Jak długo potrafią Włosi wytrzymać w Abisynii

bez nafty i benzyny?

W danych warunkach droga militarna, która z Abisynii doprowadzona została do angielsko - egipskiego Sudanu, na wypadek wojny nie byłaby taką groźbą dla Anglii, jaką jest sama egzystencja Abisynii dla Włoch.

Na innej płaszczyźnie jest uznanie praw włoskich do Abisynii. Rząd angielski obiecał to na wypadek, jeśli dojdzie do skutku porozumienie włosko - angielskie, co jest mocno wątpliwe, a Rada Ligi Narodów, jeśli się znowu zejdzie, będzie miała sposobność podyskutowania na ten temat. Być może, że lord Halifax zechce podać rewizji swe oświadczenie złożone przez Radę Ligi Narodów dnia 12 maja br.: „...Rząd włoski ma praktycznie kontrolę nad całym dawniejszym terytorium Etiopii, a chociaż w pewnych częściach kraju jest jeszcze niespokojnie, nie ma już właściwie żadnej części Abisynii z rządem abisyńskim i centralną władzą administracyjną". Wymowa faktów jest całkiem inna.

Paryż czeka i przygotowuje się

Wszyscy są przygotowani na najgorszą ewentualność

PARYŻ, we wrześniu.

Ponura i straszliwa wizja staje dziś przed oczami wszystkich paryżan. Widmo nowej zawieruchy wdziera się natrętnie i nieubłaganie do wszystkich domen zbiorowego życia. Fatalna moc rodzi przedsmak lipcowych dni roku 1914 gdy na horyzoncie Europy poczęły się kłębić groźne chmury, brzemienne w elementy pożogi i kataklizmu.

Niestety, krystalizujące się dziś nastroje w Paryżu nie uwalniają nikogo od tych ponurych refleksji. Odżywiające w pamięci reminiscencje sprzed 24 lat wciskają na usta pytanie: czy na prawdę znów się to samo powtórzy?...

Wszystko w Paryżu zamiera. Życie ekonomiczne sparaliżowane. Zewsząd dochodzą zatrwożone głosy. Każdy liczy się z wszelką ewentualnością, która nastąpić może lada chwila. Pogłębiająca się atmosfera wyczekiwania staje się niewypowiedzianie ciężka i irytująca. Targa nerwami, szarpie do trzewi, przygniata niczym ołowiana masa.

Nakłady dzienników paryskich co dzień są wyczerpane. Gdy auta biur dystrybucyjnych stają przed kioskiem gazetowym, wnet tłoczą się przechodnie, po prostu walczą o kolejność miejsca, by jak najprędzej nabyć ostatnie wydanie pisma. Wszystkie dzienniki, zarówno poranne, jak i południowe i wieczorne, zarówno prawicowe, jak i lewicowe są na miejscu rozchwytywane przez tysiące zachłanych czytelników. Sprzedawcy gazet nic mogą podołać z powodu tej niesłychanej haussy. Przyjęli pomocników, zwłaszcza ci, którzy mają swe stoiska u wyjścia z podziemnej kolejki.

Na dworzec wschodni ciągną masy młodych rezerwistów. W ręku walizeczka, w portfelu wezwanie wojskowe i bilet kolejowy. u boku kroczy zatroskany ojciec, lub strwożona matka. Wolno zbliżają się do dworca. Milczą.

A w hallu dworcowym ruch nie do opisania. Co parę minut odchodzi pociąg w kierunku Metzu, Strasburga, Colmaru... Młodzi ludzie nie wyrażają swych uczuć. Ale twarze ich od prowadzających są blade, pełne smutku i lęku i ukrywanego bólu.

Mimo woli wzrok pada na wiszący potężnych rozmiarów obraz, przedstawiający scenę odjazdu rekrutów na front. Zwarte masy w wagonach wychylają się z okien przedziałów. Czułe pożegnania, ostatnie pocałunki.

A przed obrazem napis głosi, że malował go ojciec rekruta w pierwszych dniach wojny światowej.

W całym Paryżu zakazane zostały publiczne zgromadzenia i meetingi. Ale tu i ówdzie ukazują się teksty poszczególnych rezolucji, uchwalonych przez liczne organizacje społeczne i kulturalne. Wszystkie te odezwy, rezolucje, apele i proklamacje żądają od rządu francuskiego zajęcia godnego Francji stanowiska.

Jak wnioskować można z treści pewnych stanowczych dezyderatów, społeczeństwo francuskie piętnuje pewne metody dyplomatyczne w Europie. Niektóre organizacje społeczne o doniosłym zresztą znaczeniu, zwracają się bez pośrednio do premiera Daladiera, przypominając mu, że wola większości we Francji pokrywa się całkowicie z taką samą wolą w Anglii, gdzie premier Chamberlain poczyna zdawać sobie sprawę z doniosłej wagi szerokiej opinii publicznej...

Na razie jednak nurty francuskiej opinii kłębią się nad samym dnem. Ale każda chwila grozi wypłynięciem ich na powierzchnię, każda chwila, każdy nieopatrzny gest dyplomacji francusko - brytyjskiej grozi potężnym wyładowaniem nastrojów.

Krótki pobyt Winstona Churchilla w stolicy Francji dodał animuszu tym wszystkim paryżanom, którzy pragną nade wszystko pokoju, ale nie zaakceptują go kosztem własnego poniżenia, za wygórowaną cenę. Wytrawny mąż stanu Wielkiej Brytanii, konserwatysta Churchill zapewnił demokrację francuską, która walczy o pokój, ale nie chce go odseparować od ideału wolności, że demokracja angielska czuje to samo, co francuska.

Paryż przeżywa dni wyczekiwania. Poszczególne stronnictwa polityczne odbywają narady. Wszystko odbywa się dyskretnie, jakby w tajemnicy. — Ale odnosi się wrażenie, iż nikt dziś we Francji nie chce zmiany gabinetu, wszyscy bowiem, nie wyłączając i radykalnie lewicowych, oceniają należycie powagę chwili; niemniej jednak dalsza ustępliwość premiera brytyjskiego może spowodować w obu zaprzyjaźnionych krajach nieoczekiwaną i gwałtowną reakcję.

A tym czasem Paryż przedsiębierze wszelkie środki profilaktyczne. W sieniach wszystkich domów prefektura policji wywiesiła barwne plakaty, zawierające dokładnie instrukcje dla lokatorów domów na wypadek bombardowania miasta. Szereg punktów omawia szczegółowo technikę stosowania maski gazowej. Komisariaty policji rozdają bezpłatnie broszury, omawiające zachowanie się paryżan w wypadku nalotu aeroplanów na Paryż. — Wszystko tu jest przewidziane; i kwestia elektryczności, i gazu, i wody, i dachów...

Co dzień furgony zaopatrują posesje mieszkaniowe w piasek. Granaty nie rozpryskują się w piasku...

Sędziwa dozorczyni domu, w którym zamieszkuję, pokwitowała władzom odbiór tego materiału i dodała bolesnym głosem:

— Panowie są młodzi i dlatego brak im doświadczenia. Ale mnie, starej, zapytajcie, co to jest wojna.

J. H.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godzina 8 wiecz.: „Gdzie diabeł nie może".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ludzie z zaułka" (Jean Gabin) i „Śmiertelni wrogowie" (Ken Maynard.

APOLLO: „Naga prawda" (Irena Dunne i Gary Grant).

ATLANTIC: „Pensjonarka" (Deanna Durbin) i „W cztery oczy" (Dolores Del Rio, Peter Lorre, Rudolf Schildkr).

LOPP: „Swiecznik królewski" (Wiliam Powell) oraz „Huragan".

PROMIEŃ: „Znachor" (K. Junosza-Stępowski).

STELLA: „Łódź śmierci".

SWIT: „Drapieżne maleństwo".

SZTUKA: „Przeklęta" (Imperio Argentina).

UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.

WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

—oo—

CYRK STANIEWSKICH
(obok boiska Cracovii)

Dziś we czwartek, 29 września. 1 przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Komunikat Komendy Zaolz. Korpusu Ochotniczego

Zwraca się uwagę pp. oficerów rez., posiadających białe karty mob. z czerwonym paskiem, iż w myśl obowiązujących przepisów wojskowych nie mogą oni należeć do formacyj ochotniczych. Młodzież szkolna d olat 18 nie może należeć do Z. K. O., zaś powyżej lat 18 tylko pod warunkiem, że pod żadnym pozorem nie odbije się to na ciągłości nauki. Aż do odwołania wstrzymano przyjmowanie do Z. K. O. kobiet.

* * *

W związku z akcją werbunkową dają się zauważyć niezdrowe objawy, przejawiające się w tej formie, że niektórzy ochotnicy bez żadnego rozkazu i wskazówek ze strony władz Z. K. O. porzucają samowolnie swe posterunki pracy, naukę i inne ważne zajęcia, bądź też zwracają się do swych przełożonych o zwolnienie od pracy. Komenda Z. K. O. wyjaśnia, że objaw ten jest szkodliwą samowolą opartą na niezrozumieniu zarządzeń, co w rezultacie hamuje normalne życie organizmu społecznego. Komenda Z. K. O. wymaga od zarejestrowanych ochotników jedynie utrzymania kontaktu przez uczęszczanie na zbiórki, które urządzane są w takim czasie, by wszyscy uczestnicy, bez uszczerbku dla swych zajęć, mogli wziąć w nich udział. Ewentualne zwolnienia z pracy wstąpić mogą

dopiero wtedy, gdy zajdzie potrzeba udania się na Śląsk.

O powyższym zawiadomi się drogą prasową i radiową wszystkie instytucje, przedsiębiorstwa, zakłady i t. p.

* * *

Otrzymujemy następujący komunikat:

Komenda Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego Ziemi Krakowskiej odwołuje z dniem dzisiejszym zbiórki i apele ochotników, a to aż do czasu dokonania przydziału ochotników do kompanii i baonów, o czym ochotnicy będą powiadomieni. Następne zbiórki ochotników zostaną zarządzone drogą prasową, radiową lub afiszami ro zlepionymi na murach miasta.

Komenda Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego.

Balon stratosferyczny wystartuje w sobotę

Ostatnie przygotowania wDolinie Chochołowskiej.

Teren, z którego ma nastąpić wzlot balonu stratosferycznego jest już całkowicie przygotowany. Część polany w Dolinie Chochołowskiej, w kształcie wielkiego koła o powierzchni 1200 m. kw. zniwelowano. Z tego miejsca nastąpi start. W barakach doliny Chochołowskiej znajdują się już wszystkie części balonu, łącznie z powłoką i gondolą, którą pomalowano w czarno - białe pasy. Obecnie odbywa się montowanie instrumentów i przyrządów wewnątrz gondoli.

O ile nie zajdzie zmiana w obecnych warunkach atmosferycznych, ostateczne przygotowania do lotu przeprowadzone zostaną w nocy na sobotę, a start nastąpi w sobotę 1 października ok. godz. 5 rano. Wiadomość o terminie startu podana będzie w piątek wieczór syrenami z Zakopanego przez radio. W piątek o godz. 9 wieczór rozpocznie się przywóz publiczności autobusami i samochodami do Doliny Chochołowskiej na polanę, na której urządzone będą bufet, schronisko i t. p. udogodnienia dla spodziewanych tysięcy publiczności.

Echa defraudacji w I. Urzędzie Skarbowym

Po 6 latach nieuczciwy urzędnik staje przed sądem

Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Krakowie zasiadł dziś b. kierownik likwidatury I. Urzędu Skarbowego w Krakowie, Marian Płaskura, oskarżony o defraudację 2716 zł. Nadużycie to popełnione zostało jeszcze w r. 1932, lecz ujawniono je przy kontroli dopiero w r. 1937. Akt oskarżenia zarzuca również Płaskurze szereg fałszerstw, przy pomocy których usiłował zamaskować swe nadużycia.

Prawo jazdy za 40 zł. wydawał nieuczciwy urzędnik Urz. Wojewódzkiego

Sensacyjny proces przed sądem okr. w Krakowie

W Sądzie Okręgowym odbywa się dziś sensacyjny proces łapówkowy na tle wyrabiania pozwoleń na prawo jazdy w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim. Ławę oskarżonych zajęli: b. urzędnik kontraktowy Oddziału Drogowego Wydziału Komunikacyjno Budowlanego w Urz. Woj. w Krakowie Czesław Starzyk, sprzedawca samochodów Henryk Ułan, oraz szoferzy Berek Steinfeld, Franciszek Sabudzki i Chil Lis. Starzykowi zarzuca się, że w ciągu ub. roku i w pierwszym kwartale tego roku bezprawnie wydał za otrzymaną łapówkę zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych Ułanowi, Steinfeldowi, Sabudzkiemu i Lisowi. Zezwolenia te sam sfałszował, podrabiając na nich podpis inż. Otowskiego, naczelnika oddziału. Nadto Starzyk zdejmował z akt nieskasowane znaczki stemplowe i sprzedawał je. Ułan oskarżony jest o pośredniczenie między szoferami i nieuczciwym urzędnikim, oraz o nakłanianie go do tych przestępstw. Pozostałym oskarżonym zarzuca się korzystanie z usług Starzyka i wpłacenie mu łapówek w granicach od 40 do 80 zł.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes s. o. dr Krupiński. Obronę wnosi adw. Warenhaupt.

uśmiechnij się

Modlitwa dziecka

— Boże! Boże! Daj zdrowie tatusiowi, mamusi i rodzeństwu i jeszcze bardzo Cię proszę żeby jutro zachorował profesor geografii...

Nasze pociechy

W restauracji siedzi tatuś z pięcioletnim synkiem i zamawia:

— Proszę piwo i wodę sodową z sokiem!

Synek: — Nie, proszę dla tatusia także piwo!

Wet za wet

Kolejka podmiejska wlokła się, jak zawsze, stając co chwila. Jeden z pasażerów stracił cierpliwość i rozpoczął spór z konduktorem.

— Jeśli panu to nie dogadza, proszę wysiąść i iść pieszo! — odparł konduktor.

— O nie! — odparł szyderczo pasażer. — Tak bardzo mi się znów nie spieszy.

Umowa

— Sto złotych, proszę pani, za taki mały pokoik to bardzo dużo!

— Istotnie, pokój jest niewielki, ale zato jaki wspaniały widok z okna.

— Hm... mogę dać pani pięćdziesiąt złotych i zobowiązanie, że nigdy nie będę wyglądał przez okno.

Prowokacja

— Co pani dolega, panno Kaziu? Taka pani blada!

— Bo pan jeszcze nie powiedział nic takiego żebym mogła się zaczerwienić!

Kobieta — la femme

— Ciekaw jestem, kochana, co powie twój ojciec, gdy się dowie, że zaręczyliśmy się?

— Będzie się cieszył — jak zwykle!

Dr Lachman w Wizie

Dziś we czwartek o godz. 7.30 wieczór odbędzie się (Wizo Szewska 4) odczyt dra Lachmana z Jerozolimy nt. „Młodzież żeńska na Uniwersytecie Hebrajskim". Wstęp wolny.

Delegaci Uniwersytetu Jagiellońskiego do zgromadzenia wyborczego

Uniwersytet Jagielloński dokonał wyboru delegatów do Zgromadzenia Wyborczego w okr. Nr. 80. Wybrani zostali: prof. Vetulani, prof. Jan Nowak i prof. Walter.

Fala kradzieży mieszkaniowych

Nieznani na razie złodzieje dostali się przy pomocy dobranego klucza do mieszkania Marii Strassberg przy ul. Dietla 9, skąd skradli futro i szereg kosztowności na sumę 800 zł. W ten sam sposób dokonano włamania do mieszkania Heleny Gadon przy ul. Płaszowskiej 84, skąd skradziono garderobę wartości 300 zł. Wreszcie okradziono mieszkanie Edyty Femmer przy ul. Juliusza Lea 16, skąd skradziono biżuterię i nakrycia stołowe wartości 700 zł. We wszystkich tych sprawach policja prowadzi dochodzenia.

Makkabi — Olsza

W niedzielę dnia 2 października br. odbędzie się w hali Ośrodka W. F. o godzinie 19 sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego między drużyną Makkabi a nowo powstałą sekcją bokserską Olszy.

Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie, gdyż Olsza dysponuje bardzo silną drużyną, składającą się z całej rozwiązanej drużyny Garbarni z Pieniążkiem, Rakoczym, Morawą i Tobołą na czele. W barwach Olszy wystąpi również szereg zawodników innych klubów krakowskich jak Mieczysławski z Wisły, Szczurek z Wawelu itd. Makkabi zaś wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Panzerem i Grossem na czele.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TRZY REKORDY ŚWIATA W BYDGOSZCZY

wyrównane rekordy świata na 50 i 100 yardów i pobity rekord świata w sztafecie 4x200.

W środę odbyły się w Bydgoszczy wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletek Polski z Walasiewiczówną na czele. Na tych zawodach pobito rekord świata w sztafecie 4x200 m, poza tym Walasiewiczówna wyrównała rekordy świata na 50 i 100 yardów. Na 50 i 100 yardów Walasiewiczówna osiągnęła wyniki 6,4 i 11 sek. — Zawodniczka biegła pod wiatr, by wynik nie uległ zakwestionowaniu.

W sztafecie biegły Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna. Sztafeta ta uzyskała czas 1:44,1, poprawiając rekord świata o 1,5 sek.

Z pozostałych wyników, uzyskanych w ramach tych zawodów, wymienić warto wynik 1,82, uzyskany w skoku w zwyż przez młodego zawodnika bydgoskiej Polonii Borajkiewicza oraz wynik Duneckiego, który uzyskał czas 10,9 na 100 m.

BAWOROWSKI MISTRZEM TENISOWYM RUMUNII

W finale Polak pokonał Czecha Cejnara.

W środę odbył się w Bukareszcie finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rumunii w grze pojedynczej panów. Zwycięstwo i tytuł mistrza Rumunii zdobył Baworowski, który pokonał Czecha Cejnara 5:7, 6:4, 4:6, 6:3, 6:1.

Trójbój lekkoatletyczny w Krakowie

Doroczne zawody w trójboju lekkoatletycznym o nagrody przechodnie rozgłośni krakowskiej Polskiego Radia odbędą się w dniu 2 października.

W skład trójboju wchodzą: bieg na 100 m, pchnięcie kulą i skok w dal.

Zawody odbędą się w konkurencji pań i panów. Startować mogą stowarzyszeni i niezrzeszeni.

Zawody kolarskie w Krakowie

W środę na torze kolarskim Cracovii odbyły się zawody kolarskie przy udziale miejscowych zawodników W wyścigu na 40 klm zwycięstwo odniósł Wandor z Cracovii w czasie 1:07:49,9 sek. Wyścig ten był dla kolarzy krakowskich ostatnim treningiem przed niedzielnymi zawodami długodystansowymi o mistrzostwo Polski.

Zaliczanie unifikacyjnych kursów narciarskich

Wszyscy nauczyciele narciarstwa, którzy — stosując się do przepisów zasad akcji wyszkoleniowej ukończyli kurs unifikacyjny — będą specjalnie zaznaczeni w oficjalnej liście nauczycieli narciarstwa PZN.

Nauczyciele narciarstwa, którzy zostali mianowani przed r. 1934, włącznie i do tej pory nie przeszli kursu unifikacyjnego, zostaną skreśleni z listy nauczycieli — jako nieczynni. Zachowani zostaną na liście wyjątkowo tylko wtedy, o ile do dnia 10 października r. b. nadeślą zobowiązania, że w sezonie 1938/39 r. przejdą kurs unifikacyjny.

Terminarz automobilowy na rok 1939

W Paryżu obradowała międzynarodowa komisja sportowa automobilklubów i ustaliła terminarz ważniejszych imprez międzynarodowych w r. 1939.

2 stycznia — wielka nagroda Południowej Afryki.
30 maja — wielka nagroda Indianopolis.
4 czerwca — wyścig górski w Rumunii.
25 czerwca — wielka nagroda Belgii.
9 lipca — wielka nagroda Francji.
23 lipca — wielka nagroda Niemiec.
20 sierpnia — wielka nagroda Szwajcarii.
9 września — Tourist Trophy Anglii.
8 października — wielka nagroda Rio de Janeiro.

Zapaśnicy włoscy w Polsce

W tych dniach przybędzie do Polski zapaśnicza reprezentacja Włoch, która rozegra u nas trzy spotkania.

Pierwszy mecz odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu, jako oficjalne spotkanie Polska — Włochy.

Drugi mecz rozegrany zostanie w Katowicach jako spotkanie międzynarodowe Rzym — Śląsk, w dniu 4 października.

Wreszcie 6 października w Warszawie odbędzie się spotkanie Warszawa — Rzym.

Ten ostatni mecz mieć będzie miejsce w cyrku o godz. 20. Skład reprezentacji stołecznej przedstawia się następująco:

Rokita, Ślązak, Świętosławski, Szajewski, Rejniak, Kozerski, Iłczyk.

O tytuł mistrza bokserskiego Anglii

W obecności 12.000 widzów rozegrany został w Londynie mecz bokserski o tytuł mistrza bokserskiego Anglii w wadze ciężkiej pomiędzy Anglikiem Eddie Philipps i Irlandczykiem Jack Doyle.

W drugiej rundzie zwyciężył przez k. o. Philipps. Do chwili nokautu prowadził na punkty Doyle. W drugiej rundzie Doyle otrzymał bardzo silny cios sierpowy z prawej Philippsa, po którym stracił równowagę, wypadł za sznury i został wyliczony.

Kantor broni tytułu mistrza Polski

Zawodowy mistrz bokserski Polski w wadze ciężkiej, Kantor w nadchodzącą sobotę rozegra w Cieszynie mecz z Jóźwiakiem o tytuł mistrza Polski.

W meczu tym Kantor bronić będzie tytułu mistrzowskiego po raz siódmy.

Długodystansowe mistrzostwa Polski

W nadchodzącą niedzielę w Krakowie odbędą się długodystansowe mistrzostwa Polski w kolarstwie na dystansie 50 klm.

Korbas za miesiąc na boisku

We środę powrócił do Krakowa z Warszawy piłkarz Cracovii Korbas, kontuzjowany na ostatnim meczu z Jugosławią.

Chora noga pozostanie w opatrunku gipsowym przez tydzień. Najdalej za miesiąc Korbas będzie mógł powrócić na boisko.

Rejsy jachtów polskich

Powróciły z rejsów do Gdyni do portów bałtyckich jachty „Hetman" i „Bożenna" należące do Oficerskiego Jachtklubu. W podróży znajdują się jeszcze: jacht „Wspólnota", należąca do klubu żeglarskiego przy Wspólnocie Interesów, jachty „Wojewoda Pomorski" i „Panna Wodna", należące do Akademickiego Związku Morskiego w Gdańsku, oraz jacht AZM Lwowskiego „Krzysztof Arciszewski". „Krzysztof Arciszewski" odbywa daleki rejs do Norwegii, pod dowództwem kpt. Mięsowicza. Powrót jachtu do Gdyni spodziewany jest w ostatnich dniach września.

Sezon jachtowy w tym roku rozpoczęty już w maju, potrwa jeszcze do połowy października. Dopiero wówczas wszystkie jachty zostaną wyciągnięte na ląd i podane dorocznym remontom.

Francuzi chcą walczyć z nami w koszykówce

Francuski Związek Piłki Ręcznej zwrócił się do naszego Związku z propozycją rozgrywania corocznie spotkań międzypaństwowych w koszykówce męskiej.

Pierwszy taki mecz miałby się odbyć w Paryżu w lutym 1939 r.

Zatwierdzone rekordy świata w łyżwiarstwie

Zarząd Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego oficjalnie zatwierdził na ostatnim swym posiedzeniu następujące nowe rekordy świata:

500 mtr. — 41,8 sek. Hans Engnestangen (Norwegia). Wynik ten uzyskany został w Davos 5 lutego br.

10.000 mtr. — 17.14,4 min. Ivar Ballangrud (Norwegia). Wynik ustanowiony 6 lutego br. w Davos.

Najlepsi lekkoatleci świata

W dalszym ciągu wczorajszej informacji notujemy listę najlepszych zawodników świata w konkurencjach lekkoatletycznych po dzień 22 b. m.:

10 km: 30:13,4 min — Salminen i Maeki (Finl.), 30:14,0 min — Pekuri (Finl.), 30:35,2 min — Laiheranta (Finl), 30:43,0 min — Tamila (Finl.), 30:35,4 min — Beviacqua (Wł), 30:54,2 min — Pentti (Ameryka).

110 m płotki:
13,9 sek — Walcott (Am)
14,0 sek — Lavery (Płd. Afr.)
14,2 sek — Humphrey (Am)
14,3 sek — Tolmich i Woodstra (Am), Finlay (Ang) i Lidman (Szwecja)

400 m płotki:
52,8 sek — Patterson (Am)
52,9 sek — Loaring (Kanada)
53,0 sek — Joye (Fr)
53,1 sek — Hölling (Niemcy)
53,2 sek — Glaw (Niemcy

wzwyż:
205 cm — Albritton, M. Walker i Cruter (wszyscy Ameryka).
201 cm. — Allen, Brown, Burke, La Cava Smith, Thompson i Tharber (Ameryka).

w dal:
779 cm. — Robinson (Am.),
771 cm. — Manuel (Am.),
765 cm. — Laciefield (Am.) i Leichum (Niemcy),
761 cm. — Watson (Am.) i Maffei (Wł.)

Z całego świata

Włoski związek kolarski postanowił nie brać udziału w kolarskim Tour de France w r. 1939.

W nadchodzącą sobotę w Budapeszcie odbędzie się mecz bokserski Węgry — Niemcy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.